

<https://biznes.interia.pl/podatki/news/modzelewski-jak-dlugo-lobby-odwrotnego-obciazenia-zachowa,2624471,4211?utm>

Modzelewski: Jak długo lobby odwrotnego obciążenia zachowa swoje przywileje?

Wtorek, 30 lipca (06:00)

W wyniku natarczywej i skutecznej presji na organy władzy aby przesunąć w czasie wprowadzenie obowiązkowej podzielonej płatności, rozwiązanie to wejdzie w życie dopiero z dniem 1 listopada 2019 r., czyli aż z siedmiomiesięcznym opóźnieniem - zwraca uwagę prof. Witold Modzelewski.

W tym lobbingu wprost uczestniczyły również te media, które mają duże doświadczenie we wspieraniu "ucywilizowania" obecnej wersji podatku od towarów i usług. Najważniejszym wymiernym skutkiem owej "cywilizacji" jest - jak wiemy - finansowanie z budżetu państwa oszustów oraz (wielu) specjalistów od uzyskiwania zwrotów tego podatku z pieniędzmi uczciwych podatników (taki los naiwnych). Bo przecież wiadomo: gdy nie można zarobić na niezbyt mądrych przepisach, to podatek jest zupełnie "niecywilizowany", lecz wręcz "sprzeczny z prawem wspólnotowym": tak przynajmniej twierdzą piewcy jego unijnej wersji. Ale to tak na marginesie.

Lobbing za przesunięciem w czasie wprowadzenia obowiązkowej podzielonej płatności posługuje się dość banalnym argumentem, że do września 2019 r. (pierwotny termin wejścia w życie) nie będzie czasu na dostosowanie jakiegoś "systemu księgowego", bo nikt nie przygotował jeszcze oprogramowania obsługującego to rozwiązanie. Zasady obowiązkowej podzielonej płatności są jednak znane od połowy lutego tego roku, łącznie z listą towarów i usług, których ma ona dotyczyć. Wtedy opublikowano decyzję wykonawczą Rady nr 2019/310, która precyzyjnie reguluje te zagadnienia. Twórcy oprogramowania muszą się oczywiście nie znać podatkach, ale powinni zapytać się kogoś, kto coś tam wie na te tematy np. studenta dowolnego wydziału prawa, który zdał egzamin z prawa podatkowego. Może więc lepiej jednak siedzieć cicho i nie kompromitować się brakiem profesjonalizmu?

Zresztą wprowadzenie obowiązkowej podzielonej płatności nie wymaga żadnych szczegółowych umiejętności oraz jakiegoś "oprogramowania". Zapłata split payment nastąpi przy pomocy komunikatu przelewu, który jest znanym od roku instrumentem bankowym, a fakturę z "odwróconym VAT-em", czyli bez VAT-u, należy zastąpić stawką podatku należnego po stronie dostawcy (usługodawcy): żadna filozofia. Na fakturach obejmujących towary lub usługi z nowego załącznika nr 15 do ustawy - jeśli ich wartość przekroczy 15 tys. zł - trzeba będzie dopisać trzy wyrazy: mechanizm podzielonej płatności. To też żadna filozofia.

Nie wierzę, że jest to za trudne dla tak doświadczonych firm informatycznych. O co więc tu idzie naprawdę? Wiadomo, że o przedłużeniu obowiązku "odwróconego VAT-u", które od 2011 roku

rządzi w Polsce nie tylko w czasach rządów liberalnych, lecz również po "dobrej zmianie". Obecna większość parlamentarna planowała usunąć tę patologię już w 2016 r., co zwiększyłoby wtedy dochody budżetowe z podatku od towarów i usług do ok. 130 mld zł, a dziś wyniosłyby ponad 190 mld (będzie sporo mniej). Przypomnę to, co wie każdy księgowy: tzw. krajowy odwrócony VAT jest inaczej nazwaną stawką 0%, która likwiduje opodatkowanie tym podatkiem, gdyż:

- dostawca (usługodawca) nic nie płaci i zyskuje prawo do zwrotu podatku naliczonego,
- nabywca (formalny podatnik) również nic nie płaci, bo jego podatek należny równa się podatkowi naliczonemu.

Od lat wmawia się jednak opinii publicznej oraz politykom (jak widać skutecznie), że podatek ten "płaci nabywca" (bzdury) i jeszcze w dodatku skutkuje to "uszczerbnieniem VAT-u" (nieprawda). Upowszechnienie tego przywileju spowodowało przecież wzrost liczby deklaracji z żądaniem zwrotu (w 2017 r. było już aż 1,3 mln, za poprzednie lata dane na ten temat są skrzętnie ukrywane), a kwoty zwrotów rocznie wzrosły do ok. 100 mld zł i utrzymują się na tym poziomie od 2015 roku. Jeśli dzięki temu przywilejowi rozdaje się w Polsce pieniądze, to jego beneficjenci zrobią wiele, aby obronić swoje źródło zarobku. Od czterech lat są tu wyjątkowo skuteczni. Prawdopodobnie pokazali swoją siłę również w dniu 19 lipca 2019 r. Niestety naszą władzę bardzo łatwo oszukać lub - co jest dość ponurym spostrzeżeniem - jest ona bardzo uległa wobec lobby tego przywileju. Nigdy nie ukrywał tego były minister finansów oraz politycy liberalnej opozycji. Od lat powtarzana jest legenda, że ów pomysł został podrzucony Komisji Europejskiej przez jedną ze znanych międzynarodowych firm doradczych, która miała swoich ludzi (ma również dziś?) w resorcie finansów. A usłudźni specjaliści, od lat przekręcający kota ogonem, będą nawet twierdzić, że zwroty podatku zwiększają dochody budżetowe: chętni do tej roli w liberalnej gospodarce zawsze się znajdują, bo to wszystko (również poglądy) są przecież urynkowane.

Czyli należy odnotować kolejne zwycięstwo lobby odwróconego VAT-u. Nowy termin likwidacji tego przywileju (1 listopada 2019 r.) jest jednak wymyślony wyjątkowo wrednie dla obecnej większości parlamentarnej. Jest to przecież dzień wolny od pracy, a wtedy nie wprowadza się istotnych zmian w podatkach. Poza tym naturalna krytyka każdego nowego pomysłu wzmaga się właśnie tuż przed jego wejściem w życie, czyli ... w czasie wyborów parlamentarnych. Jeśli ktoś chciał dodatkowo zniechęcić do obecnej władzy środowisko księgowych i przedsiębiorców, to na pewno udało się mu to (opozycji gratuluję sukcesu). Zresztą, lobby odwrotnego obciążenia było i jest "liberalne". Zapewne z nadzieją oczekuje powrotu swoich dobrodziejów na ulicę Świętokrzyską.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Studiów Podatkowych